

ROZMAITOŚCI.

Księgarstwo w dawnym Rzymie.—Od czasu jak czcionki ruchome pierwszych wynalazków druku Fausta i Gutenberga weszły w użycie, powstało mniemanie, że przedtém książki były bardzo rzadkie i drogie. Ztąd też utwierdziło się to przekonanie, iż u starożytnych wykształcenie literackie było udziałem nie wielu ówczesnych bogaczy i tych tylko ludzi naukowych, którzy przejęci nie przelamaną żądzą wiedzy, nie szczędzili ani pracy, ani mozółu, ani żadnych kosztów, by mogli być w posiadaniu dzieł przepisywanych. Co się tyczy wieków średnich, takie powszechne mniemanie ma swoją słuszną podstawę; odnośnie zaś do starożytnego Rzymu zdanie podobne polega na błędném przypuszczeniu. Zapewne, że w czasach starożytnych nie znano takiej powodzi dzieł wszelkiego rodzaju, jakie obecnie widzimy rok rocznie w handlu wśród ruchu księgarskiego Lipska; nie zawodną atoli jest rzeczą, że starożytni gorliwie zajmowali się literaturą i ożywiony prowadzili handel książkami.

Martialis i Owidiusz chwalą się sami, że dzieła ich znane są całemu światu. Gdyby w dawnym Rzymie brakowało czytelników i kupujących dzieła, jak pospolicie w nowszych naszych czasach mniemają, to zaprawdę zmianka autorów starożytnych o rożgłosie ich książek, byłaby z ich strony dziecinną tylko przechwałką. „Starzy i młodzi, mówią ciż sami autorowie, dziewice i niewiasty zameżne, Rzym i jego prowincye, senatorowie i rycerze w obozie czytają nasze wiersze.” Horacy wspomina z niechęcią w jednej z swych satyr, że i motłoch posiada i czyta jego dzieła; *Martialis*, nie tyle arystokratyczny, cieszy się przeciwnie, że cała Roma smakuje w poetycznych jego utworach, że je uwielbia i opiewa, że jedném słowem lud rzymski pełne kieszenie ma jego wierszy, że są w każdego ręku.

Wszakże w dawnym Rzymie, podobnie jak się to i u nas teraz dzieje, nie każdy potrzebował wydawać pieniądze, aby przeczytać nowe jakie dzieło. Rzym posiadał oddawna bezpłatne publiczne księgozbiory. Prócz tego miewały miejsce odczyty, na których poeci i uczeni obznajmiali publiczność z nowemi swojemi pracami. Odczyty takie wprędce weszły w powszechne użycie, stały się życia potrzebą. To też prawie co dzień odczytywano wszelkiego rodzaju literackie utwory w rzymskich łaźniach i innych publicznych zakładach, i często zdarza się, że sam cesarz był obecny takiej prelekcji niekiedy z politycznego wyrachowania. *Pliniusz* pisze w jednym z listów swoich, że w ciągu ostatniego miesiąca,

prawie nie było dnia, żeby opuścił jaki odczyt publiczny. *Juwenal* wspominając o *Stutiuszu*, że chociaż całe miasto zachwycił, gdy odczytywał swoją *Thebais* wśród natłoku publiczności tak dalece, iż ławki załamywały się, przepełnione słuchaczami, ubolewa że uwielbiany ten poeta prawie z głodu umierać musiał.

Nie wątpliwą jest rzeczą, że w dawnym Rzymie, w którym druk był nieznanym, ukształcenie ludowe było zaniedbane. Rzymianie mieli swoje książki, a nawet swoje gazety. Tacyt pisze, że współcześni jego w prowincjach rzymskich i w obozach z wielką chciwością rozchwytywali pisma gazetarskie. „Każdy chciał wiedzieć, czego *Traseasz* nie uczynił,” z ironią powiada arystokratyczny historyk. Cesarz August kazał śledzić i wycofać z publicznego obiegu *księgi Sybilskie*, i okazało się że w samym Rzymie znajdowało ich się dwa tysiące egzemplarzy.

„Niech ci to *Regulus* opowiada, pisze *Plinius* do jednego z swoich przyjaciół, *Regulus* który doskonale zna się na elegiach. Zaprzątnął sobie teraz tём głowę, żeby w sposób jak najbardziej uderzający oplakiwać stratę swojego syna. W tym celu poruszył wszystkich naszych rzeźbiarzy i malarzy; prócz tego napisał mowę pogrzebową, którą nie tylko sam odczytuje publicznie w Rzymie, ale nadto w tysiącach exemplarzy porozysłał je w najodleglejsze prowincye.”

W starożytnym Rzymie książki szkolne podobną odgrywały rolę, jak dziś unas. Wzmianka *Juvenała* o żaku szkolnym, który zanim wstał wyrecytować wiersze, jakich na pamięć miał się nauczyć, schował te wiersze pod ławkę, żeby je raz jeszcze odczytać, naprowadza na do mniemanie, że rzymska młodzież, podobnie jak dziś nasza, posiadała książki szkolne. W szkołach rzymskich kazano uczyć się na pamięć wierszy ulubionych poetów. *Persius* powiada, że współcześni mu autorowie dokładali wszelkich starań, żeby dzieła ich zalecane były do użytku szkolnego. *Neron* rozkazał, aby kochana młodzież po szkołach uczyła się najprzód wierszy jego utworu.

Angielski czasopism *Cornhill-Magazin* w zeszycie styczniowym 1864 r. podaje zajmujące wiadomości historyczne o wielkim ruchu księgarskim, jaki się niegdyś w Rzymie objawiał. Każdy prawie Rzymianin, hołdując powszechnej modzie, posiadał w domu oddzielną izbę przeznaczoną na księgozbiór, lubo nie jeden jak się to i dzisiaj zdarza, częstokroć uważał więcej na piękne okładki aniżeli na wewnętrzną wartość samegoż dzieła. Ztąd też *Seneka* szydzi nieraz z takich zbieraczy, zowiąc to *księgomanią*. Bądź co bądź, już to samo upowszechnienie się księgozbiorów w dawnym Rzymie, świadczy dowodnie, iż literatura, w właściwym znaczeniu tego wyrazu, stanowiła ważny żywioł w życiu społecznym Rzymian. Niemniej wymowną skazówką jest ta również okoliczność, że każda zamożniejsza rzymska rodzina, utrzymywała oddzielnych na to niewolników, aby ci przepisywali wciąż nowe dzieła i by je potem swym panom odczytywali.

Ponieważ książki były w rękę każdego Rzymianina, cena ich nie mogła być wysoką. Uczony francuzki, *Gerand*, w rozprawie o *książkach w starożytności*, przychodzi do wyrozumowanego wniosku, że książki u starożytnych musiały być nierównie tańsze niż terazniejsze. *Martialis* pozostawił wiadomość o cenie niektórych pism swoich. Pierwsza księga epigrammatów, jakie wydał, kosztowała w ozdobnej oprawie trzy denary (około 6 złp.), w skromniejszej nieco oprawie kosztowała tylko od 6 do 10 sesteryi (około 2 złp.). Trzynastą księgę w oprawie sprzedawano za 4 sesterye (niespełna 24 grosze polskie). *Martial* twierdzi, że księgarz cenę tych książek mógłby zniżyć bezpiecznie o połowę, i miałby jeszcze zysk niemały. Skoro zatem książka oprawna, która zaledwie półtora złotego kosztowała, zapewnić mogła rzymskiemu księgarzowi drugie tyle korzyści, to jest sto od sta, wnosić zatem wypada, że koszta wydawnictwa wcale nie wielkie podówczas być musiały.

Horacy mówi, że dzieło, dobrze napisane, przynosi autorowi chlubę, a nakładcy czyli wydawcy znaczny zysk pieniężny; gdyż utwór, który w Rzymie znalazł wzięcie, idzie za morze i rozechodzi się po całym świecie. Czyliż rzymski pisarz w nagrodę swęj pracy, zyskiwał tylko samą sławę? Starożytny *Liwiusz* nie był zapewne tak wynagrodzony za swoje dzieła historyczne, jak tegocześni historycy, np. *Macanlay* albo *Thiers*: wszelako pewną jest rzeczą, że honorarya za prace literackie u starożytnych dobrze były znane. Szczery *Martialis* zdradza oczywiście istotną prawdę wyznając w pismach swoich, że nie większego nie dawało mu bodźca do autorskiej pracy i żelaznej wytrwałości jak głód i usilne prośby przyjaciół. Nie tai się także z tém nawet, że raz (zapewne gdy mu głód dokuczał) nie mógł wygładzić dostatecznie swym pilnikiem (jak się zwykle starożytni wyrażali) epigramatów swoich w jednej z wielu wydanych ksiąg, gdyż na wynagrodzenie księgarskie (*honorarium*) nie był wstanie zbyt długo czekać.

Gerand obliczył, że *Martialis* za epigramata swoje wziął 4,400 franków. Zapewne że to niewiele; ale nietrzeba zapominać o tém, iż przez długi czas jeszcze, już po wynalezieniu sztuki drukarskiej, autorowie licho także byli wynagradzani. Wierne zyciorysy znakomitszych pisarzy Anglii, Holandyi, Francyi, Włoszech, Niemców (niewymieniając już nic o Polsce i innych krajach słowiańskich), świadczą o tej prawdzie przekonywająco. Iluż to genialnych autorów w Anglii, która przecież w złoto obfitowała, utyskiwało niekiedy na poddaszu w zaułkach Londynu (*Grub-street*), na smutne swoje położenie! W średnich wiekach książki były rzadkością i drogie, przeciwnie w starożytnych czasach Rzymu posiadano liczne dzieła i krom tego tanie.

Istotna przyczyna, która stanowi tę uderzającą różnicę, jest ta, że przepisywaniem dzieł trudnili się w średnich wiekach zakonnicy czyli mnichy, w świecie zaś starożytnym używano

do takiej pracy niewolników. Wiadomo każdemu, że praca wykonywana przez niewolników przychodzi bardzo tanio; a Rzymowi na nich niezbywało, stąd też Rzymianie, setki, tysiące niewolników zatrudniali przepisywaniem. W każdym zamożniejszym domu znajdowali się lektorzy i przepisywacze, którzy równie byli nieodzownymi jak kucharze i jak wszelka inna służba. Nawet niewiasty rzymskie miały własne swe przepisywaczki. Niewolnice i niewolnicy pisali nie tylko za dyktowaniem i robili wyciągi z rozmaitych w obiegu będących dzieł, ale musieli także przepisywać każdą książkę, która już wyczerpaną była w handlu księgarskim.

Rozwój handlu księgarskiego w starożytnej Rzymie poprzedzony był oddawna zwyczajem przepisywania przez niewolników wszelkiego rodzaju rękopismów. *Atticus* mąż pełen smaku, zamieszany w piśmiennictwie, sam nawet piszący nader poprawnie był pierwszym z Rzymian, który wynalazł a raczej zaprowadził w Rzymie księgarstwo, i połączony z niem nowy rodzaj handlu. Obywatel ten usposobiwszy wielką liczbę niewolników, których jedynem zadaniem było przepisywanie wszelkiego rodzaju dzieł, rozwinął księgarstwo w Rzymie, a to przybrało wkrótce tak wielkie rozmiary, że sam *Atticus* zaledwie mógł dostarczyć tylu egzemplarzy książek ile żądano; bo te które niewolnicy wciąż przepisywali, natychmiast były rozechwytywane.

Wielkie powodzenie jego, wywołało zaraz i naśladowców. I księgarstwo w Rzymie utworzyło nową zupełnie gałąź zyskowego handlu ożywiając ruch w piśmiennictwie.

Niezadługo też potem w każdej dzielnicy Romy pootwierano publiczne księgarnie. Ogłoszenia księgarskie porzlepiane były na kolumnach gmachów publicznych a głównie na zakładach kąpielnych czyli po naszymu łazienkach, w starożytnym świecie tak upowszechnionych.

Wszyscy ulubieni autorowie posiadający w Rzymie więźność, oblegani byli przez ówczesnych księgarzy, którzy starali się przysłużyć publiczności jakim nowem zajmującym dziełem. Ta gorliwość księgarzy rzymskich narażała ich niekiedy na zawód i przynosiła o pieniężne straty; bo z mnóstwa wydanych dzieł, wiele z nich pozostało na pułkach w księgarniach. Żeby zapobiedz większym stratom, rozsyłano nierozsprzedane w stolicy książki w najodleglejsze prowincje rzymskie. Upowszechnione w starożytnym świecie przepisywanie dzieł, i ożywione wielkim odbytem pozwoliło systematyczną zaprowadzić metodę. Jeden niewolnik dyktował stu innym, którzy jednocześnie pisali. Wyrażenia się *Martialisa*, że cała księga jego epigrammatów przepisana była w ciągu jednej godziny, nie można brać literalnie: każda bowiem księga zawiera 540 wierszy, a zatem przypada po 9 na minutę. Dziesięć odpisów książki musiał każdy niewolnik wykonać w ciągu dnia, tym sposobem sto niewolników przysposobić mogło codziennie tysiąc egzemplarzy. Ze książki przepisywane

tak śpiesznie za dyktowaniem, zawierały w sobie mnóstwo pomyłek, to nie ulega wątpliwości.

Niemaló autorów rzymskich dobitnie na to się uskarża. Wielkie ułatwienie przepisywacze dzieł mieli używaniem powszechnie wówczas, osobiście też późniejszych, w średnich wiekach przez mnichów sposobu *abrewiacji* czyli skrótów i tak zwanych *tyklów*, ale sposób ten mnożył tylko pomyłki, jakimi często dzieła wzorowych autorów oszpecali przepisywacze nieuważni lub tacy, którzy błędnie odcyfrowali miejsca dzieł pisanych tyklami. Przez trzy wieki pracowali filologowie nowszych czasów z całą usilnością nad oczyszczeniem z błędów i pomyłek, jakimi dzieła starożytnych klasyków były przepełnione, jednakże arcymozolna ta praca, dotąd jeszcze nie jest skończoną.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Kwiecień 1866 r. Z drukarni Karola Kowalewskiego wyszedł: „Wykaz Szkoły Głównej Warszawskiej. Letnie półroczcie roku naukowego 1865/6. N. 5.” Oprócz zwyczajnej treści obejmującej szczegóły co do Szkoły Głównej, na czele umieszczone są dwie ważne prace: 1) Spis pająków zebranych w okolicach Warszawy w ciągu r. 1865 przez W. Taczanowskiego; 2) Spis wymoczków spostrzeganych w Warszawie i jej okolicach w latach 1861 do 1865 przez A. Wrześniowskiego. Ciało nauczające składało się w półroczu zimowym 1865/6 z 66 osób, studentów na wszystkich wydziałach w ogóle było 1181. Z liczby studentów 79 zapisanych w wydziale filologicznym, należało do sekcji filologii klasycznej 20, do sekcji filologii słowiańskiej 24, a do sekcji umiejętności historycznej 35.

— Lektor Szkoły Głównej Kotkowski, z dniem 21 kwietnia rozpoczął w auli tejże Szkoły wykład publiczny geografii i historii odkryć geograficznych w XX prelekcjach. Wykład rozdzielony na dwie części: *W pierwszej części*: 1) Przeszłość kuli ziemskiej. 2) Plastykę i architekturę kuli ziemskiej. 3) Główne zasady geografii porównawczej ze wskazaniem podstaw do przyszłej geografii racjonalnej. *W drugiej części*: 1) Historię odkryć lądowych w starożytności. 2) W średnich. 3) Nowych wiekach. 4) Historyczny wykaz główniejszych odkryć oceanicznych.

— Kończy się druk tomu XXII Encyklopedyi powszechniej. W nim, po literze R, rozpoczyna S, jedna z najobszerniejszych w naszym alfabecie.